

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. i 2-krotną wys. 32 k. — 1.
kwartał. 6 „ 60 „ 8 „ —
miesięcz. 2 „ 20 „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych krajach „ 6 „

Każda zmiana adresu 60 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego młodsze 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.
Osobista korespondencya po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 4 h. 6 h.
na prowincyi 6 h. 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 27 sierpnia.

O ustąpieniu min. Krieghamera.

Wiedeń. *Fremdenblatt* dowiaduje się „ze strony dobrze poinformowanej“, że podawane przez dzienniki pogłoski o bliskim ustąpieniu ministra wojny bar. Krieghamera pozbawione są wszelkiego uzasadnienia. Także dzisiejsza *Wiener Abendpost* określa pogłoski o ustąpieniu bar. Krieghamera, jako zupełnie bezpodstawne.

Rozwiązanie Sejmu czeskiego.

Wiedeń. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski, rozwiązujący Sejm czeski.

Odznaczenie.

Wiedeń. Cesarz nadał posłowi do Rady państwa Antoniemu hr. Wodzieckiemu i posłowi do Rady państwa i Sejmu Karolowi hr. Stürgkhowi godność tajnych radców.

Rozmowa z br. Waldstädtenem.

Budapeszt. W sprawie dymisji ministra wojny br. Krieghammera ogłaszają tutejsze dzienniki rozmowę br. Waldstädtena z jednym z dziennikarzy węgierskich.

Z rozmowy tej wynika, że wszelkie kombinacye co do jego osoby, jako następcy ministra Krieghammera, są bezpodstawne.

Zapytany, coby uczynił, gdyby go cesarz powołał na to stanowisko, odpowiedział br. Waldstädten, że w takim wypadku naturalnie rozstrzygnęłaby wola monarchy. Nawet, gdyby przyszłym ministrem wojny miał zostać Węgier, nie powinno to być niespodzianką, bo o powołaniu na tak ważne stanowisko nie rozstrzyga narodowość, lecz osobiste uzdolnienie.

W końcu oświadczył br. Waldstädten, że on sam w ostatnich latach pobytu w Temeszwarze pobierał lekcye języka węgierskiego.

Spotkanie monarchów.

Berlin. Spotkanie cesarza niemieckiego z carem nastąpi według programu 10 września b. r. Dzień przedtem wyruszy car z Kopenhagi, równocześnie i cesarz Wilhelm II. z Królewca, poczem obaj monarchowie spotkają się w Gdańsku.

W sprawie zabójstwa rotm. Krosigha.

Berlin. Przesłuchanie kupca Liebscha i policyanta Kettlitz w sprawie zabójstwa rotmistrza Krosigha, nie wyświetliło, czy prawdziwe są pogłoski, jakoby kto inny był zabójcą Krosigha, a nie zasądzony podoficer Martin. Liebscha przesłuchiowano na tej podstawie, że miał się raz jadąc tramwajem wobec podróżnych chępcę, jakoby jemu wiadome było nazwisko rzeczywistego mordercy.

Zebrań katolików niemieckich.

Osnabrück. Pierwsze ogólne zebranie katolików niemieckich, otworzył dziś urzędnik państwowy Engelen, trzykrotnym okrzykiem „Hoch“, na cześć Ojca św. i cesarza Wilhelma. Następnie wybrano prezydium wiecu.

Osnabrück. Z polecenia Ojca św. nadesłał kardynał Rampolla na wiec katolików niemieckich telegram, zredugowany w języku łacińskim, tej mniej więcej treści: „Zebranemu dziś kongresowi katolików z Niemiec, wyraża Papież serdeczne życzenia. W rezultatach dawniejszych zebrań widzi Papież rękojmię, że kongres uwieńczony będzie również wynikami doniosłego znaczenia. Ojciec św. przesyła wam błogosławieństwo apostolskie“. Zgromadzenie wysłało telegramy hołdownicze do Papieża i cesarza Wilhelma.

Dzielny pływak.

Paryż. Wczoraj przedsięwziął znany w tutejszych kołach sportowych pływak Holbein niezwykłą wycieczkę przez kanał La Manche. Wypłynął po południu z Dover, musiał atoli z powodu niekorzystnej pogody po dwugodzinnym płynięciu zrezygnować z dotarcia do przeciwnego brzegu.

Niewypłacalność.

Petersburg. Tutejsza fabryka bawełny pod firmą König, popadła w niewypłacalność. Passywa wynoszą dwa i pół miliona rubli. Zaangażowany jest

jeden z warszawskich banków na 250.000 rubli i petersburski Bank dyskontowy na 100.000 rubli.

Otwarcie sesyi Rady państwa.

Praga. Według doniesień tutejszych dzienników nastąpi otwarcie jesiennej sesyi Rady państwa 20 października b. r.

Konferencye biskupie.

Wiedeń. W pierwszej połowie listopada odbędą się tutaj w pałacu biskupim ogólne konferencye biskupie pod przewodnictwem kardynała Gruschy.

Zaginieni turyści.

Insbruck. Urzędnicy tutejszej Kasy oszczędności Bargehr i Marchesini przedsięwzięli przed kilku dniami wycieczkę turystyczną na szczyt Habicht i dotychczas nie wrócili.

Dziś wybrał się oddział alpejskiego towarzystwa ratunkowego na poszukiwanie zaginionych.

Poległym w r. 1870 Francuzom.

Perpignan. Przybył tu minister wojny gen. André na uroczystość odsłonięcia pomnika, wystawionego poległym w r. 1870 Francuzom. Zebrana tłumnie publiczność witała ministra okrzykami na cześć jego i Rzeczypospolitej. Dzienniki dowiadują się, że gubernator Perpignanu, Taradel, oświadczył się przeciw tym manifestacyom; wystąpienie to jego żywo omawiają.

Zderzenie się okrętów.

Hawr. Parowiec niemiecki „Lusitania“ zderzył się z wracającym z Nowego Orleanu parowcem hiszpańskim „Lamboto“. „Lusitania“ poszedł po godzinie na dno, a 21 ludzi jego załogi przyjął na pokład „Lamboto“. Czterech ludzi utonęło.

Z Afryki południowej.

Berlin. Dzienniki tutejsze donoszą, że jakkolwiek wojna w południowej Afryce się zakończy, nie oddziała to zupełnie na dotychczasową politykę Niemiec; te bowiem nie mogą być odpowiedzialne za postępowanie innych mocarstw.

Pretorya. Kitschener otrzymał od Steina i Bothy listy, z zawiadomieniem, iż mają oni zamiar prowadzić dalej walkę. Kitschener donosi dalej: Trzech oficerów i 65 szeregowców angielskich, marszerujących z Ladybrand, zaskoczonych na bardzo niekorzystnym dla nich terenie, przez przemagające siły nieprzyjacielskie, poddało się w dniu 22 b. m. Jeden żołnierz poległ, czterech odniosło rany. Jeńcy zostali później wypuszczeni na wolność. Zarządzono dochodzenia w tej sprawie.

London. Biuro Reutera donosi z południowej Afryki, że dwa wielkie oddziały Boerów razem w siłę około 700 ludzi, usiłowały przejść przez rzekę Oranje i wtargnąć do kolonij Przylądka, zostały jednak zmuszone do odwrotu.

Wybory do senatu.

Belgrad. Przy dzisiejszych wyborach do senatu w dwóch okręgach, wybrani zostali: kandydat niezawisły Popowicz i kandydat sprzyjający rządowi Svetonowicz.

Pożar okrętu.

Moskwa. Na Woldze, w okolicy Staupola, spłonął doszczętnie wielki parowiec „Felabuga“ i kilka barkass naładowanych naftą.

W sprawie Tow. bulwarowego.

Paryż. Nota agencji Havasa zawiadamia, że ambasador francuski w Konstantynopolu, Constans, otrzymał zupełne zadośćuczynienie w sprawie Tow. bulwarowego. Rokowania co do wysokości sumy, jaka ma być wypłacona tytułem odszkodowania, trwają jeszcze.

Podróż cara do Francyi.

Paryż. Tutejsza Rada municypalna uchwaliła jednogłośnie wystosować pismo do cara Mikołaja z prośbą, aby carstwo podczas pobytu we Francyi, zechcieli odwiedzić także Paryż.

Śmierć hr. Coroniniego.

Gorycya. Na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu tutejszej rady miejskiej poświęcił burmistrz gorące słowa wspomnienia pamięci zmarłego hr. Coroniniego. Rada uchwaliła wziąć zbiorowo udział w pogrzebie i złożyć wieniec na trumnie.

Podjeżrzany wypadek.

Budapeszt. Popołudniowym pociągiem ekspresowym przybył tutaj turecki urzędnik tytoniowy, Georgiusz Akalides i został wśród podejrzanych objawów dżumy przewieziony do szpitala, gdzie po kilku godzinach zmarł.

Badania lekarskie wykazały jednak, że był to tylko wypadek tuberkulozy. Mimo to przedsięwzięto wszelkie wskazane środki ostrożności.

Węgry a niemiecka taryfa cłowa.

Budapeszt. Poseł do Sejmu węgierskiego Horanszky składał wczoraj sprawozdanie poselskie. Mowca wspominał na wstępie o stosunkach parlamentarnych i ekonomicznych, tak, jak one przedstawiały się w chwili, gdy Koloman Szell objął ster rządu. Panu Szellowi — zdaniem mowcy — powiodło się uregulować z rządem austriackim bieżące kwestye ekonomiczne w ten sposób, iż konstytucyjne prawa kraju nie doznały najmniejszej szkody.

Mowca, omawiając następnie cłową i handlową politykę Węgier oświadczył, że Węgry nie mogą na tem polu powodować się żadnymi ubocznymi względami ani dać się nakłonić do jakichkolwiek ofiar, a to już ze względu na ogłoszony świeżo projekt niemieckiej taryfy cłowej. Polityka handlowa Niemiec, która znajduje wyraz w owej taryfie, zniewala oba państwa monarchii do tego, aby szczerze, uczciwie i bez żadnych szyskan stały na straży wzajemnych swoich interesów.

Z tego też powodu ubolewać należy nad agitacyą, jaką usiłowano celem poróżnienia Austrii i Węgier wzniesić ostatnimi czasy w pewnych kołach. Dziś już można powiedzieć, że wrażenie, wywołane taryfą niemiecką, przeszło najdalej idący pesymizm i że ona czyni niemożliwym zawarcie traktatów handlowych bez otrzymania bardzo znacznych ustępstw.

Wszak jeden z wpływowych dzienników niemieckich stwierdził bez ogródek, że taryfa ta jest wypowiedzeniem wojny wszystkiemu ludom, dla których podstawą bytu jest rola. Dlatego też owa taryfa cłowa zagraża w wysokim stopniu interesom monarchii, a przedewszystkiem Węgier. Przy odnośnych rokowaniach potrzeba będzie uzbroić się w znakomicie przeciw polityce, jaką postanowiły zainaugurować Niemcy.

Zebrani przyjęli mowę Horanszky'ego hucznymi oklaskami i ogłosili go swoim kandydatem do mandatu poselskiego.

Przeciwko uchwalom wiecu katolickiego w Kromieryżu.

Prosnitz. Równocześnie z wiecem katolickim w Kromieryżu, odbył się tutaj meeting, mający za protestować przeciw jego rezolucyom. Przewodniczył burmistrz Spacek. Obecni byli posłowie do Rady państwa Vychodil, Pokorny, Reichstädter i Fischer z Olomuńca.

Wśród burzliwych oklasków uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw wiecowi katolickiemu w Kromieryżu, który pod płaszczykiem religii zwołany został ze względów politycznych.

Rezolucya protestuje dalej stanowczo przeciw mieszanii się klerykałów do życia politycznego i nawołuje posłów do Rady państwa, by kategorycznie wystąpili przeciw wszelkiemu kompromisowi z klerykałami.

Na meetingu obecnym był także i poseł dr. Stransky, jednakowoż nie zabierał głosu.

Na północ.

Tromsøe (w Norwegii). Kapitan Bauendahl buduje tutaj dwumasztowiec, 8 metrów długi, a 1½ metra głęboki, na którym zamierza dotrzeć wzdłuż wybrzeża wschodniego Grenlandyi na północ.

Bójka w kościele.

Palermo. Tutejszy komitet katolicki urządzał w ostatnich dniach uroczystości ku czci św. Alfonsa Liguori.

Wywołało to kontrademonstracyę socjalistów, którzy wpadli do kościoła św. Hipolita i wszczęli bójkę ze zgromadzonymi tam katolikami.

Wiedeń. Na odbytem wczoraj zgromadzeniu dolno-austriackich agraryuszów oświadczył poseł do Rady państwa dr. Scheicher, że jego wiek podeszły i nadwątlone zdrowie nie pozwoli mu przy następnych wyborach kandydować.

Tryest. Wśród sprzyjającej pogody zaczęto wczoraj wydobywać ładunek z zatopionego okrętu

„Sobieniec”. Dotychczas wydobyto wszystkie worki z kaszą i ładunek meblowy.

Kromieryż. Na odbytem tutaj wiecu katolickim wyraził się przewodniczący wiecu dr. Hruban, że wszyscy katolicy Austrii powinni przedewszystkiem interesy monarchii i dynastji mieć na względzie. Pierwszy przykład tego dał niedawno arcysięża Franciszek Ferdynand.

Poczdami. Książę Czun, jadący z misją Chińczyków do Niemiec, zachorował w Bazylei. Wskutek tego wstrzymano na razie przygotowania na jego przyjęcie. Cesarz Wilhelm powraca jutro.

Bazyłęa. Zapewniają, że książę Chun przezwyciężył swą podróż z powodu nowych komplikacji w Pekinie.

Kopenhaga. Carowa wdowa Marya Teodorówna z księciem i księżną Waldemar duńskimi przybyła tu dziś na okręcie „Gwiazda polarna” i po krótkim przestanku odjechała do Friedensportu.

Aix les Bains. Król grecki odjechał stąd dzisiaj, udając się przez Paryż do Kopenhagi. Na dworcu zebrał się na jego pożegnanie naczelnicy władz i dygnitarze, przebywający tutaj.

Paryż. Krążownik „admiral Cherner” i „Guichon”, stanowiące obecnie część eskadry francuskiej na wodach Azji wschodniej powrócą wkrótce do Francji.

Bruksela. Król Leopold otrzymał od prezydenta Loubeta zaproszenie do wzięcia udziału w przeglądzie floty w Dunkierce.

Konstantynopol. Ambasador francuski Constans rozpoczął dziś urlop i pociągami wyjechał do Konstantynopola.

Z uzdrowisk.

Truskawiec. Stoimy na szczycie sezonu. Pod nami piętrzą się połówki listy kuracjuszków i niezliczone kroniki, w których opiewano rozkosze życia kąpielowego — tu i ówdzie zimny wiatr podrywa nam pod nogi połówki liście drzew, przypominając koniec tegorocznych rozkoszy siedziby letniej.

W pamięci zaczynają blednąć sylwetki „pięknych”, które, lub którzy przemknęli się od początku maja przez dziś przerezonaną aleję parku, lub przy „Nafłusi”, „Marysi” itp.

Jeszcze tydzień, a Truskawiec, jak inne miejsca kąpielowe, zacznie wyludniać się na dobre i pozostanie nam na sezon zimowy tylko przeżuwanie wspomnień. Czy Truskawiec miał sezon pomyślny, czy idzie on z postępem czasu w górę, czy zasługuje na miano zdroju europejskiego, albo, czy zbliża się ten zakład do wzorów europejskich? Ponieważ jednym z warunków rozwoju jest krytyka, więc na bok wszelkie banalne kłamstwa, to konwencyonalne kłamstwo, które szkodzi kuracjuszm i zakładowi.

A więc do rzeczy. Truskawiec od stacyi Drohyczka oddalony o 12 kilometrów. Przestrzeń tę trzeba odbyć kółko na razie — spodziewają się bowiem w niedalekiej przyszłości połączenia kolejowego. Truskawiec położony w kotlinie podobno 400 metrów ponad poziom morza, posiada piękne stylowe wille piętrowe, z których najpiękniejsze „Pod Matką Boską”, „Grażyna”, „Świtezianka”, no i „Kazimierz”.

Daremnie słoneczko przymilaś się w tej chwili i uśmiechasz przez „moje okno”, znowu prawdę powiem, oto ostateczny bilans lata zły! Już to w tym roku każdy ma żal. Bo istotnie było słotno, błotno, wilgotno, rolnik wściekał się, że gnije siano i zboże, żół więc dziwnego, że my letnicy w uzdrowisku rozpaczamy, że zamiast zdrowia, napędza nam wilgoć reumatyzm do kości. Pięknie przebrzmiały sprawozdania ze zdrojowisk, wszystko było idealnem, lecz na papierze. Sezon kąpielowy w istocie wszędzie u nas był brzydki, smutny, ponury. Smutny sezon feryi letnich, tak krótkich! I choć się chwilami miłe moje słonko uśmiechasz, jak ta młoda, niebieskooka (komarniańska) kobietka, która tydzień podobno płakała, aby się podroczyć z mężem i dać za sobą potęknąć, odwracam się od ciebie, nie chcę twoich nieszczęśliwych, nieślatih umizgów! Co nam daje Truskawiec? Powietrze górskie, wonny oddech zefirów, wodę mineralną, dobrą kąpiel i to wszystko... Coby zaś dać powinien, powiem w następnym liście. L. B.

Z ruchu kobiecego.

W Londynie kobiety prowadzą usilną kampanię, aby przyjmowano kobiety do orkiestr teatralnych i koncertowych. Kampania ta ma wszelkie szanse sukcesu. Już w „Royal College of Music” wszystkie instrumenta smyczkowe są trzymane przez kobiety. — Obecnie kobiety zostały przyjęte w skład orkiestr, grywających na przechadzkiach publicznych. Leoz muzykanci orkiestr teatralnych, przerażeni tą konkurencją, zapowiedzieli dyrektorom, że natychmiast zorganizują strajk, jeżeli choć jedna kobieta wejdzie w skład orkiestry teatralnej.

Kongresy kobiece, zorganizowane z powodu wystawy w Buffalo, odbywają się ciągle. I tak odbył się kongres stowarzyszenia kobiet aferystek. Kongres ten odbył się pod prezydencją pani Law, agenta generalnego wielkiego towarzystwa ubezpieczeń. Następnie miał miejsce kongres modystek i wiele kwestyj odnoszących się do tego zakresu kobiecego stroju, zostało silnie przedyskutowanych. Obecnie ma się odbyć

kongres klubów „Pracowniczek”, który trwać będzie cztery dni.

Przemysł kobiet indyjskich ujawnił się właśnie na wystawie w Buffalo. Za inicjatywą pani Doubladag nadzwyczaj interesujące wyroby garbarskie wystawiono na widok publiczny. Okazuje się, że kobiety indyjskie posunęły o wiele naprzód tę gałąź pracy i tylko dlatego niewiadomo nie było o tej ich produkcji, gdyż Indyjanki zbywały swe prace Japończykom lub Niemcom.

Praca kobiet. Według najnowszej statystyki połowa kobiet we Francji zarabia na swoje utrzymanie pracą. I tak mamy tam 450 lekarzek, 519 auterek, 3600 malarek i rzeźbiarek, 3500 aktorek, 12.000 akuserek, 30.000 modystek, 50.000 urzędniczek państwowych, 95.000 zakonnic, 100.000 nauczycielek, 245.000 zatrudnionych w handlu, 500.900 utrzymujących się z kapitału i realności, 570.000 robotnic fabrycznych, 650.000 służących, 950.000 krawczyń i 2.700.000 zajmujących się rolnictwem.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Wesoła dwójka” operetka w 3 aktach Ziehrera.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było +13° R.

Wiadomości osobiste. P. Stanisław Niewiadomski, ceniony muzyk i kompozytor, po dłuższej chorobie, powrócił do zdrowia.

Krajowa Rada zdrowia na ostatnim swem posiedzeniu zastanawiała się nad następującymi sprawami: Wydano opinię w sprawie udzielenia bezpłatnych kąpiei uczniom szkół ludowych w Krakowie; wydano orzeczenie w przedmiocie fałszowań herbaty kaukaskiej; zaopiniowano plany zakładu podrzutek w Bobruku, w pow. chrzanowskim; wydano opinię w sprawie utworzenia samoistnej gminy sanitarnej w Knihininie, w pow. Stanisławowskim i utworzenia okręgu sanitarnego w Uścierykach, w pow. kosowskim; zaopiniowano plany budowy prywatnego szpitala w Tarnobrzegu, powiatowego w Skalacie, gminnego w Haliczu w pow. stanisławowskim, izraelickiego w Zatulibczu w pow. nowosądeckim i pawilonu izolacyjnego przy szpitalu powszechnym w Samborze; wydano opinię w sprawie utworzenia drugiej apteki publicznej w Świątynie; przeprowadzono dyskusję nad wynikiem rozbioru chemicznego wódek z 48 powiatów galicyjskich; przedstawiono kandydatów na dwie opróżnione posady koncepistów sanitarnych.

Wypadek wagiłki, który, jak donosiliśmy, zdarzył się w Kozielnikach koło Lwowa, a zakończył śmiercią, dotkniętej tą straszną chorobą, Katarzyny Wróbel, pozostał na szczęście, jak nas z pewnego źródła informują, na razie odoosobnionym. Na wszelki wypadek fakt, iż w pierwszej chwili — jak pisaliśmy — nie uczyniły władze nic dla stłumienia zarazy, okazuje, że służba sanitarna na prowincji pozostawia dużo do życzenia i że wobec tego powinna być co rychlej zreformowana.

Tow. wzaj. pomocy urzędników prywatnych rozpisalo konkurs na jeden zasiłek bursowy w kwocie 240 kor. na rok szkolny 1901/2. Prawo nadania tego zasiłku przysłuży Jerzemu hr. Dunin-Borkowskiemu. Celem zasiłku jest umieszczenie jednego ucznia szkół średnich z Galicji zachodniej, w bursie prowincjonalnej. O ten zasiłek ubiegają się mogą synowie członków lub emerytów Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych, a pierwszeństwo mają sieroty po obojgu rodzicach, sieroty bez ojca lub wreszcie sieroty bez matki.

Ubiegający się o ten zasiłek mają wnieść podanie najdalej do końca września b. r. do wydziału centralnego Towarzystwa we Lwowie (ul. Cicha 1. 1).

Przedstawienie amatorskie, urządzone onegdaj w Brzechowicach, zważyło wszystkich letników i sporo gości ze Lwowa, którzy też wypełnili salę „Willi gościnnej” po brzegi. Do tego sukcesu materialnego przylączył się w całej pełni także sukces moralny: amatorzy grali niemal koncertowo, zapomniało się nieraz, że są to tylko siły dyletanckie. Najpierw więc przed oczyma widzów rozegrała się stara, a jednak nigdy nie starzejąca się fraszka sceniczna Kwiecińskiego „Lorenzo i Jessyka”. Młodziutką parę kochanków odtworzyli ze zrozumieniem rzeczy panna H. K. i akad. P., wybornym dyrektorem był akademik St. W jednoaktówce Świdarskiego „Jesienią” widzieliśmy tak doskonale zgraną, sympatyczną drużynę amatorów, że chcąc wymienić najlepiej grających, trzeba byłoby wszystkich przytoczyć. Ogólny aplauz w wykonaniu uzyskała akwarela Zapolskiej „Dziewiczy wieczór”. Na scenie pojawiali się kolejno dziewczątka w bieli, a z niemi szła ta jasność ze sceny i podbiła serca widzów. Była to prawdziwa biesiada dusz młodziutkich, czystych i jasných, jak jasne i nieskalane były te sukienki ich z „Dziewiczego wieczoru”. Umiejętnie podobierane role dały pole do popisu specjalnym indywidualnościom. Wyróżniły się z pomiędzy innych amatorki, grające role babki i Janki, Tosi i Frani, a ogólną uwagę zwracała ośmioletnia Władzia Fr. w roli rezolutnej Wisi.

Ogółem przedstawienie powiodło się doskonale, czytelnika lyczakowska zyskała sporo grosza — a inicjatorom należy się szczerze uznanie za stworzenie tego rodzaju rozrywki miłej.

Uprowadzenie. Frymet Fang, przekupka zamieszkała przy ul. Gazowej 1. 14. zgłosiła się wczoraj na policję, oskarżając Abrahama Herbsta, notowanego

złodzieja, o uprowadzenie jej wnuczki 19 letniej Jetty. Herbst, który mieszka w tej samej kamienicy, stał w niedzielę w południe z Jettą przy bramie domu, następnie zaś z nią się oddalił. Powrócił dopiero wczoraj wieczorem, a zapytany o Jettę, odrzekł, że ją pozostawił gdzieś na prowincji. Fang obawia się, czy też Herbst nie oddał wnuczki jej do jakiego podejrzanego domu. Herbsta, nie chcącego wyjawiać, gdzie podział Jettę, zamknięto do aresztów policyjnych.

Napad. W Zamarstynowie, pod mostem kolejowym, napadli onegdaj w nocy jacyś trzej rabusie na p. Michała Lipczyńskiego, zamieszkałego przy ul. Nadbrzeżnej 1. 1. Mimo, że napadnięty bronił się energicznie, rabusie wypróżnili jego kieszenie, zabierając mu około 25 koron.

Kto go znajdzie? Anna Zoryna zam. na Bajkach 1. 16 doniosła wczoraj policji, że mąż jej Jau, wydalil się jeszcze 7 b. m. z domu i dotychczas nie wrócił. Strapiona Anna podejrzewa, że mąż jej uciekł do Ameryki i dla „ulatwienia” poszukiwań podaje taki rysopis zbiega: wzrost średni, oczy piwne czarniawe, brwi czarne śmiejące, nos krótki, uszy zwykajne, zęby białe, broda okrągła, szczególne znaki żadne, czytać i pisać nie umie. Biedna kobieta długo będzie musiała czekać na szczęśliwego znalazcę.

Kolonia wakacyjna chłopców, wysyłana corocznie staraniem Towarzystwa pedagogicznego, zmieniła w tym roku niewygodne pomieszczenie w Hrebnowie, przenosząc się do Huty korostowskiej, oddalonej 12 km. od Skolego. Przeniesienie to umożliwiły jedynie przystępne warunki, w jakich współwłaściciel Skolszczyzny, p. Schmidt, budynek na pomieszczenie kolonii odstąpił.

Budynek piętrowy: na dole przestronne sale dla kolonistów i pokoje dla nadzorujących nauczycieli; na górze są jadalnia, pomieszkanki dla kierownika kolonii i parę pokojów do ewentualnego odnajęcia. Kuchnia, spiżarnia i pomieszczenie dla służby znajdują się w budynku w zupełnie oddzielnym, ale bliskim. Położenie przeliczne: w widłach utworzonych przez łączące się tu dwa górskie strumienie (Orawa i Kamionka) rozpościera się niewielka dolina, zamknięta z wszech stron górami, pokretemi bujnym lasem świerkowym. Do budynku kolejowego przylega z jednej strony niewielki, ogrodzony park, z drugiej zaś strony urządziła sobie kolonia boisko gimnastyczne. Połączenie z Skolem stanowi gościniec rządowy, mało uczęszczany.

W kolonii chłopców w Hucie Korosteńskiej powstałej przy pomocy p. Schmidta, właściciela tej miejscowości, była w tych dniach ochotcza zabawa. Tym, który tę radość „kolonistom” zgotował był znowu p. Schmidt, ofiarny protektor kolonii, który bez wszelkich zapowiedzi zaimprovizował malcom gościnne przyjęcie. Zabawę poprzedziło zwiedzenie wzorowo urządzonego zakładu.

Beiz. Wczoraj odbyło się tu amatorskie przedstawienie staraniem młodzieży szkół średnich, na dochód tutejszej straży pożarnej. Przedstawienie udało się w zupełności. Najwięcej oklaskiwano p. Żelawskiego w roli „Antosia”. Sala była szczerze zapełniona — dochód znaczny.

Absynt i — geografia. Spór był między uczonymi, czy rzeka Lone, która jest najsilniejszym źródłem we Francji, bo wprost z groty skalnej już jako rzeka wypływa — jest podziemnym odpływem rzeki Doubs, czy też z własnego źródła powstaje. Zdania przechylały się przeważnie za tem, że to odpływ podziemny — ale dowodu na to nie było. Obecnie kwestya została rozstrzygnięta przypadkowo. W Pontarlier spaliła się wielka fabryka absyntu, przyczem ogromne ilości tej francuskiej „aquavitae” spłynęły do rzeki Doubs i pojawiły się potem w rzece Lone, zaraz u jej wypływu ze skały, a obecność swoją zdradziły charakterystycznym swoim zapachem. W ten sposób niewątpliwie zostało stwierdzone, że Lone jest podziemnym ramieniem rzeki Doubs. Możeby jednak warto jeszcze sprawdzić, czy ci, którzy poculi zapach absyntu w wypływu rzeki Lone, ze skały, nie doznali tego wrażenia z powodu obecności absyntu wewnątrz ich własnego organizmu?

Rozwój ogrodnictwa amerykańskiego. Rocznik ministerium rolnictwa Stanów Zjednoczonych z r. 1899 zawiera wiadomości historyczne o postępie rolnictwa i ogrodnictwa w tym kraju. Na początku istnienia kolonii wszystkie jabłka pochodziły z Europy, a w r. 1817 było już 60% odmian krajowych, t. j. z nasion otrzymanych w Ameryce z odmian pierwotnych. W 1895 r. było 90% odmian amerykańskich. Co się tyczy gruszek, to odmiany amerykańskie, otrzymane z nasion, w ostatniej ćwierci stulecia przewyższały liczbę odmian przywiezionych z Europy w tym czasie. Śliwki, mianowicie odmiany krajowe i mieszane, otrzymane z odmian japońskich, są coraz liczniejsze; to samo można powiedzieć o malinach, o morwach do ogrodzeń i o winnicach. Pierwsze pomidory okazały się w r. 1829 na targu w Filadelfii, chociaż w Nowym Orleanie już w r. 1806 konsumowano pomidory. Dzisiaj w Ameryce owoc ten jest hodowany w takiej samej ilości, jak i w Europie.

Menu wystawowe. Czy można zgadnąć co Paryż pochłoniął podczas wystawy? Pan Lenert, szef służby prowizyjnej zliczył dokładnie niemal co do kilogramu ilość pochłoniętych alimentów. I tak: kielbasy i masła 26,307.215 kilogramów, ostryg 10,531.066 tuzinów, jaj 614,629.280 sztuk, ryb 40,164.960 kgr., mięsa 214,135.733 kgr., zimnego mięsa 2,005.451 kgr., zwierzyny 32,012.823 kgr., sera 8,311.122 kilogram. To potworne menu było podlane przez 5,178.321 hektolitrow wina, 171.847 hektolit. cydru i 370.343 hlt. piwa. A teraz, co to wszystko mogło kosztować?

„Bohater” pruski. Był naturalnie „pruskim oficerem kawalerii” — jakich jest tysiące w Nowym Jorku — lada kasyer, który zbiegł z Niemiec z pieniędzmi i w kawiarni wiedeńskiej w Nowym Jorku bierze z nudów niemieckie gazety do ręki, był z pewnością „oficerem gwardii pruskiej”. W jego ojczyźnie nagle ni stąd ni zowąd nabiera zasad szczerze demokratycznych, pozbywa się swego starożytnego, co najmniej hrabiowskiego nazwiska — a potem zabija kogoś — najczęściej jakiegoś pułkownika, skutkiem czego musi uciekać. Już to ci potomkowie krzyżaków mają dyabelne pragnienie krwi. Jednym z takich był także łaknący dolarów zegarmistrz Helnicke z Hamburga, który po wypiciu trzeciej szklanki piwa, wtrącił nawiasem, iż nazywa się hr. Larisch i dla jakiegoś hrabiny zastrzelił swego rotmistrza „przed frontem”. Czyn ten miał się na wiosnę r. b. przedawnić, poczem cesarz niemiecki przyjmie hr. Larischa w uroczystej audyencji i zwróci mu oznaki jego godności, a następnie weleli go znowu do jego dawnego pułku. Dobra hrabiego skonfiskował naturalnie obrzydlawy Bismarck, a ich mieszkańcy cieszą się już naprzód na przybycie swego dawnego władcy. Gdy raz wejdzie w posiadanie swych dóbr, hrabia i zegarmistrz razem — naprawiania zegarów nauczył się z konieczności — zamierza każdemu, kto u niego kupił zegarek lub kazal go naprawić, zrobić jakiś prezent. Od tej chwili drzwi w pracowni „hr. Larischa” nie zamykały prawie ani na chwilę, a każdy klient otrzymywał drukowaną kartkę, która zapraszała go na bankiet w d. 1 sierpnia w Waldorf-Astoria, gdzie miały być rolosowane poważne suny pieniężne. Na wiosnę zniknął wesoły hrabia, aby objąć swe dobra i od tej chwili ślad po nim zaginął. *New York Herald*, który taką kartkę loteryjną przedrukował, wynalazł go w Vancouver wpadł na nowy wynalazek genialnego oszusta: oto podawał, że jest z Berlina *via* Vancouver wysłany przez cesarza niemieckiego w specjalnej misji do Kalifornii. Ma przy sobie zapieczętowane odręczne pismo cesarskie, które wolno mu otworzyć dopiero w San-Francisco. W ten sposób da się wytlómaczyć, iż „bohater” pruski nie zjawiał się na zapowiedzianym bankiecie.

Na pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie złożono: Z ostatniego zestawienia koron 53.279.20. Z listy p. Michała Rollego: H. Zakrzewski koron 7.62, J. Nikorowicz 4.40, dr. Józef K. 0.60, Cri-cri 0.20, Kazimierz T. 0.20, Z. Romanowiczówna 4, J. Rolle 1, od Grajka 0.32, W. Szukiewicz 2, za fotografię pomnika Sobieskiego (z daru p. K. Popłowskiego) 5, nieodebrany dług 0.41, B. Gr. 0.10, Cnkiernia warszawska za fotografię pomnika Sobieskiego (j. w.) 5, M. Haras 0.75, Kresowy 2.2, N. N. 2, M. Rolle 2, Kamieniczani 2, Antonia i Zofia 0.50, dr. K. 1, W. S. 9.20, B. Dobr. 0.20, Ksawery 0.10, dr. Tad Dwer-nicki zamiast wieńca na trumnie śp. ks. arcyb. Issakowicza 40, M. Tarasiewicz 1, narosłe odsetki 0.41, razem 79 kor. Z listy p. hr. Antoniny Pinińskiej: Hr. Mieczysław Dunin Borkowski 10, P. Siemiginowski 10, W. Czajkowski 20, E. Zagórski 60, razem 100 kor. Z listy p. Adama Krechowickiego: St. Żeleński 4, administracja „Przedświtu” 5, M. Zagórka z dochodu wieczorku 80, M. Tchorzuńska, reszta z pieniędzy złożonych

przez komitet pań na uczczenie Paderewskiego 89, starszy radca P. Hirschi 20, J. E. Agenor hr. Gofuchowski 500, prof. dr. G. Ziembicki za łożę 50, z przedstawienia ze współudziałem Modrzejewskiej 2574.15, razem 2772.15 (co czyni z poprzednio przez p. A. Krechowickiego zebranymi 97.6117).

Razem zebrano do dnia 13 sierpnia koron 56.230.35 złotych na winkulowanych książeczkach Kasy oszczędności nr. 60.684, 109.893, 108.820, 40.159, 60.688, 60.695, 60.693 105.526, 22.792, oraz koron 200.04 proc. list zast. Tow. kred. ziem. winkulowany. J. K. Zieliński, skarbnik.

Nowe zdobycze archeologiczne na Krecie.

Wykopaliska na Krecie dały w tym roku bardzo obfity plon archeologiczny. Prócz cennych wykopalisk w Knossos, gdzie Evans odkrył pałac króla Minosa i znalazł tam niesłychanie cenne sprzęty, wazy, dzbany i klejnoty, odkryli D. G. Hogarth, inny uczony angielski, profesor Halbherr i miss Harrieh Boyd, Amerykanka, w innych miejscowościach przedhomeryczne miasta i po części odkopali je.

Hogarth opisuje te zdobycze archeologiczne w dłuższym artykule, z którego wyjmujemy następujące zajmujące ustępy:

Najważniejszego odkrycia dokonał prof. Halbherr w Phästos, na południowym brzegu wyspy, gdzie odkopał zupełny, dobrze utrzymany pałac, jakim równego nie ma w całej Krecie. Nawet ci, którzy przybywają od świeżych murów Myeny, od skarbnicy Atreusza, z Egiptu i Syrii, muszą, zdaniem Hogartha, podziwiać szerokie schody i majestatyczne podwórce pałacu w Phästos.

Ruiny pokrywają cypel skały. U jej stóp rozciąga się dolina aż do stoków góry Dikle, górę Idę widać z daleka, a przez wylom w grzbiecie gór widać okrytą śniegiem górę Sphakia.

Pałac, a raczej zamek tworzy prostokąt. Jest on zbudowany na ruinach starszego gmachu i podzielony jest na trzy części. Gdy się zbliżyć do niego od północy, szerokie schody prowadzą na brukowane podwórze, w środku którego znajduje się ołtarz. Podwórze otoczone jest z trzech stron kute-mi w skałę stalami, tak, że prawdopodobnie musiało ono kiedyś służyć za miejsce zebrania i posiedzeń.

Na wschodniej stronie prowadzą z tego podwórza szerokie schody do głównego gmachu wprost do sali kolumnowej. Właściwy wchód do pałacu znajduje się jednak na innej stronie, z innego podwórza, graniczącego z urwiskiem. Stąd dostać się można do westybulu i wielkiej sali, jak również do podwójnego szeregu galerii i do labiryntu izb i pokoiów mieszkalnych. Po drugiej stronie znajdują się pomieszczenia dla służby i spiżarnie.

Wszystko zbudowane jest z kamienia wapiennego, który dzielnie opierał się wpływowi atmosferycznym. Otwory drzwi i okien są doskonale utrzymane.

Pod względem artystycznym pałac w Phästos stoi niżej od pałacu Knossos. Ozdoby są bardzo pierwotnej natury, a zdobycze na punkcie sprzętów i klejnotów bardzo nieznaczne.

W Goryni odkryła miss Boyd doskonale zachowane, małe miasto z okresu mykeńskiego. Robotnicy odkopali dwie wąskie i stromo pnące się w górę uliczki, po obu stronach których znajdują się do połowy wysokości dobrze zachowane domy. Zbudowane one są z nieobrobionych kamieni, podczas gdy ściany wewnątrz wzniesione są z cegieł. Obie uliczki prowadzą do znajdującego się na szczycie pagórka większego budynku, domu naczelnika. Tutaj, jak również i w domkach, znalazła miss Boyd mnóstwo broni i sprzętów z brązu oraz doskonale zachowane wazy i naczynia z gliny.

Hogarth sam znalazł w Zakro w jaskini, wykutej w skałe wapiennej, mnóstwo naczyń z gliny i kamienia, pochodzących z okresu przedmykeńskiego i dalej dwa napisy w języku pierwotnym, wyrugowanym potem przez język grecki, ale wykute literami greckimi. Te dwa napisy stanowią z trzecim, znalezionym w Phrásos, jedyne pozostałości tego zanikłego języka. Również i domy w Zakro posiadają kamienne mury zewnętrzne, ściany wewnętrzne zaś z cegły. Jeden z domów miał 20 izb, w których znaleziono 70 waz i przedmiotów ze srebra, brązu i kamienia.

Również i dom naczelnika dostarczył obfitego plonu, między innymi kilkaset pieczęci. Są one tak doskonale zachowane, że można było porobić z nich odlewy.

Wykopaliska te dowodzą, iż Odysseusz mówił prawdę, opowiadając Penelopie o stu miastach na Krecie.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 27 sierpnia. Zamknięcie wczorajszej giełdy pop. Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 630.60, Akcje węg. Zakładu kredytowego 639.—, Akcje anglo-banku 268.50, Akcje Unionbanku 531.—, Akcje Länderbanku 401.50, Akcje Bankvereinu 443.50, Akcje Bodencredit 850.—, Akcje Gal. Banku hipotecznego —, Akcje kolei państwowych 627.50, Akcje kolei południowych 39.75, Akcje Tramway A. 240.—, B. 234.—, Akcje kolei Elbethal 474.25, Akcje kolei półn. 57.60, Akcje kolei czern. 528.—, Akcje Alpy 414.30, Akcje Rima Murany 445.25, Akcje Prag. Towarzystwa żel. 1592.—, Akcje Fabryki broni —, Akcje tureckie tytoniowe 280.—, Oblig. węg. ind. 92.40, Renta majowa 88.85, Austr. Renta koronowa 95.70, Węg. Renta koronowa 92.80, 50 l. Listy Tow. kred. ziem. 91.20, 4 proc. listy Banku kraj. 92.—, 4 1/2 proc. Banku kraj. 99.50, 4 proc. listy Banku hip. 89.50, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 97.35, 5 proc. listy Banku hipot. 100.—, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 98.75, 4 proc. Gal. pożycz. kraj. z 1898 r. 92.60, 4 proc. Pożyczka m. Lwowa 87.75, Losy tureckie 98.50, Marki 117.15, Ruble 253.—

Uspokojenie przynębione, ako kolei drogowych lepsze.

317 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisał

SEWIER.

(Ciąg dalszy).

Tadeusz we Lwowie zastał list Wita:

Kochany Tadeuszu!

„Dzięki opatrnościowemu kredytowi, dzięki, że na czele wielkiej instytucji stoi tej miary człowiek, co nasz dyrektor, rozwijamy się gorączkowo. Po przeciągnięciu dwu własnych rurociągów, stowarzyszyliśmy się z dyrektorami twej dawnej kopalni. Jedna maszyna tłoczy wszystkie rurociągi i wszystkie rurociągi są w równej mierze dla jednych i drugich. Jest to zwycięstwo czasu i wielkiej oszczędności.

„Dwa nowe szyby dają po trzy wagony ropy. Ani jeden szyb dotąd nie wysechl. Wszystkie pompują i wszystkie w równej mierze. „Kasper”, założony przy „Jakobie”, jeszcze dotąd milczy, bo też czas na niego. „Jakób” zmniejsza swoją obfitość, lecz nieznacznie i powoli. Niemcy budują dwa wielkie zbiorniki na dwieście pięćdziesiąt wagonów każdy. Gmachy większe od kościołów z żelaznej blachy. Zbiorniki te unormują przesyłkę ropy do Borysławia. I my musimy wystawić jeden zbiornik konieczne, tego od nas wymaga umowa. Byłaby to dla nas drobnotka, gdyby ceny ropy były znośniejsze. Znowu cena jej spada czy to skutkiem spekulacji giełdowej, czy też zbyt silnego napływu falsyfikatu. Czy też wróca te błogosławione czasy, w których produkt nasz był dwa razy droższy?! Jakież byłibyśmy wtedy panami. Mimo to nie tracimy fantazy — naprzód! Dotąd nie bankrutujemy, przy oszczędności jeszcze można być pewnym trzydziestu procentów (stosownie do obfitości ropy). Tem więcej, że my tak malutkie mamy wymagania dla siebie, tak bardzo malutkie! A więc naprzód śmiało do wielkich celów!

— Jest w nich ogień Boży! — zawołał dyrektor — kocham ich za to. Żeby więcej takich z twojej szkoły! Widzisz, nafta, co to za zwodnicza produkcy! Ceny skaczą, jak w największym hazardzie. i to zniechęca. Można się tylko trzymać wielkimi kapitałami. Co innego węgiel, powiedz sam. Kiedy jedziesz do Wiednia?

— Jutro, pracować z szefami sekcji w ministerstwie skarbu.

— Przepraszam i przebaczyli ci odkrycie falsyfikatu?

— Nie wiem, lecz mi wieszowali po zwycięstwie waluty złotej.

— Jesteś im potrzebny! Dziś całować cię będą, aby jutro udusić, gdy zaczną cię się bać, gdy ich przerosniesz potęgą swego geniuszu, szlachetnością swych zamiarów. Tak zawsze bywa w Austrii!

— Czuję to, lecz cóż robić?

— Powinieneś być silny, a chcąc być silnym w państwie konstytucyjnym, należy mieć głos tak doniosły, aby cię w całym państwie słyszano.

— Mównica!

— Nie wystarczy, słyszą cię z niej zaledwo parę razy na rok. A tu trzeba mówić ciągle. Tłum powinien mieć wlepione w ciebie oczy, słuchać cię, jak wyroczni, kochać cię i wierzyć ci. Wiesz, czego na to potrzeba? organu tak głośnego, aby cię w całym państwie słyszano. Potrzeba ci własnego dziennika!

— Nie pragnę być trybunem, to nie moja rola, to nie moja ambicja, to nie moje pragnienia.

— Starzec się w niego wpatrywał.

— Gdyby — szeptał dalej — można było w chwilach, kiedy się ma natchnienie, kiedy się pragnie, kiedy się musi mówić głośno, gdyby można było zaraz utrwalić myśli swe, nie marniałoby wiele skar-bów ducha, tak, jak marnieją w ziemi niewykopalne bogactwa.

— Nietylko twoje myśli, nietylko skarby twego ducha, lecz i wielu podobnych tobie, którzy dziś mają usta na kłódki zamknięte. Głosu nam trzeba, organu, trąby, którąby słyszeli wszyscy w granicach państwa i za granicami. Niech się rodzą nowe myśli i zapalniają świat!... Nowe myśli gorące, świeże, niezależne, swobodne, jasne. No pragnę! Złóż rękę, jak do modlitwy, patrząc na Tadeusza.

— Pozwól mi dożyć tej chwili, pozwól oglądać własnymi oczyma, pozwól mi czytać pismo, które będzie i mojem, bo będzie twojem. Tadeu! potrzeba ci dziennika, i ja go pragnę, i przyjaciele twoi pragną i zwolennicy nasi go chcą. Trzeba, aby ciebie się bali, bo strach to najlepszy munsztuk na ludzi. Gdy się boją, milczą i słuchają. Ty jedź, a mnie pozwól działać. Ty się rób głośnym na całe państwo i na cały świat, oślnij Niemców i Europe, a ja tu cicho przygotowuję wspólny organ, na którym będziesz wygrywał symfonie, będziesz organizował, uczył, oświe-

cał. Muszą się nas bać, bo wtedy dadzą nam pokój i czekać będą. Jedź, ja tu wszystko przygotowuję. Nazajutrz, gdy po obronie budżetu wrócisz w blasku sławy, zrobimy pierwszą sesję do założenia nowego pisma. Jedź, walc, zwyciężaj i wracaj!

ROZDZIAŁ XXIII

Po wielkim mowcy, że lepszego nie było w Europie, obronę budżetu większości w parlamencie wiedeńskim powierzono najmłodszemu wiekiem, również posłowi polskiej narodowości. Obrona budżetu wymagała nie tylko głębokiej znajomości przedmiotu, lecz i szalonej pamięci. Inaczej od obrońcy państwowego budżetu wymagano: krasomówstwa, znajomości filozofii, ekonomii politycznej, skarbowości, handlu i przemysłu, statystyki i dowcipu. Czy nie za dużo dla jednej organizacyi? zapytywały się dzienniki, i dlatego ciekawość rosła.

W dniu obrony parlament wypełnił się po brzegi, nikogo z postów nie brakowało, galerie natłoczone, w łóżach dygnitarze.

Do łóż dygnomatów ambasador włoski wprowadził księżną i Marynię.

Dziewczyna blada, uroczysta, chociaż siłila się na uśmiech, patrzała trwożna na groźne, niespokojne tłumy, zdenerwowane oczekiwaniem.

W sali nie było Tadeusza.

Prezydent, starzec o wielkich białych wąsach a serdecznym spojrzeniu i szlachetnych rysach, otworzył posiedzenie.

Załatwiono jedną kwestję formalną, i przyszła kolej na obronę większości budżetu.

Otworzyły się drzwi, wszedł Tadeusz i prosto zwrócił się ku trybunie z nerwowym uśmiechem, błyszczącymi oczyma i zmiętą fantastycznie czupryną. Galeria przywitała go oklaskami. Spojrzał w górę, dziękując ruchem głowy. Spojrzał po łóżach, skłonił się księżnie i Maryni, rozłożył papiery, wstrząsnął, jak lew, grzywą i zaczął.

Część postów z mowcą mniejszości otoczyli go kołem. Dziennikarze i stenografowie zaczęli pisać — w sali zapanowała cisza. Ambasadorowie włoski i niemiecki, jako reprezentanci sprzymierzonych mocarstw, uważnie słuchali. Wszyscy ministrowie zajęli swoje miejsca. Była to uroczystość parlamentarna i inauguracja młodego mowcy, któremu przepowiadano wielką przyszłość.

(C. d. n.).

